

Gazeta Olsztyńska.

GAZETA OLSZTYŃSKA z dodatkiem GOSĆ NIEDZIELNY wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 15 fenigów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenigów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Lucyana M.
Jutro: Seweryna M.
Pojutrze: Juliana M.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 8 18 za. 3 51.
Jutro „ „ 8 17 „ 3 52.
Pojutrze księ. ws. we dniu, za. —

Co nam czynić wypada?

Rok 1901 był pierwszym w dwudziestym stuleciu i pierwszym rokiem walki prusko-polskiej, w którym walka ta przedstawia się jako walka ras, jako walka o europejskim znaczeniu. Poznały to już mądrzejsze pisma niemieckie. Zaś wszystkie inne gazety niemieckie wzywają aby germanizowania gwałtem nie przestano, żeby nie zmieniano swej polityki, żeby nie rozpoczęto polityki łagodności i głaskania Polaków.

My Polacy pragniemy naturalnie pozostać Polakami, a więc nasze stanowisko jest jasne. Jak broniliśmy dotąd tak bronąć będziemy i nadal narodowości naszej mimo wszystkich ministrów, prezesów rejencji i prowincyi i wszystkich krajszulinsektorów.

A więc będziemy jak dotąd spokojnie i prawnie walczyli. Nie będziemy się unosić i robili gwałtów lub obrażali Niemców i urzędników — bo to głupstwo i zdrożna rzecz.

Do mądrych rzeczy trzeba radzić, mądrze się chęć, ale nie głupieć. W każdym poszczególnym wypadku proście ludzi rozumnych o radę, piszcie do redakcyi gazety o radę, a nie unosić się uczuciem choćby bardzo patryotycznym, bo liczyć możecie na to, że zimno i nieubłagane spotka was kara.

Ale wobec tego wszystkiego, my musimy koniecznie zachować nasz spokój. Ile spokoju — tyle rozumu naszego, tyle nadziei naszej, że nasze rodziny polskie się ostoja w swej polskości i w swym majątku, aż przyjdzie czas sprawiedliwości.

Nie porzucaj nadzieje

Jakkolwiek ci się dzieje,

Bo nie już słońce ostatnie zachodzi,

A po złej chwili piękny dzień przychodzi.

Ale, aby tego dnia pięknego doczekać, w którym znowu swobodnie podług polskiej duszy naszej żyć będziemy mogli, do tego, kochani bracia, potrzeba, jak sami zaraz przyznacie, dwóch rzeczy:

- 1) Najprzód nie trzeba się zniemczyć,
- 2) następnie nie trzeba się niszczyć więzzeniami i karami pieniężnymi i kosztami.

Do Was, dla których to nasza gazeta głównie myśli i pracuje, do Was zwracamy się z prośbą usilną: nie pozwólcie na to, aby Wasze dzieci się zniemczyły. Przecież macie poczucie, żeście Polakami, a nie pognojem dla niemieczyzny, która pragnie się bujnie na poniemczonych duszach dzieci Waszych rozwijać.

Wszakże macie poczucie, żeście Polakami, którzy mają swą wielką przeszłość sławną i wiekopomną na świat cały, że to Waszym ludzkim i polskim obowiązkiem jako braci wobec braci Polaków i jako ojców dzieci Waszych, aby je dla narodu polskiego uratować.

Czytajcie gazety. Kupujcie książki polskie i miejcie je w domu jako własność rodzinną. A nie tylko religijne rzeczy czytajcie, ale czytajcie także świeckie.

Bo nastał czas, w którym potrzeba wam głównie i na każdym kroku wiedzieć, znać i przemyślać świeckie sprawy jakie na okół Was się dzieją.

Brakiem tych wiadomości wy upadacie. Fałszywie rozumiecie księży waszych jeżeli sądzicie, że im zależy na tem, abyście tylko rzeczami świętymi żyli.

Spytajcie się ich. Powiedzą wam tak:

— Módl się i pracuj! A »pracuj« — to znaczy nietylko rękoma ale i głową, boś człowiekiem. A jakżeż możesz pracować głową bez poznawania i przemyślenia tego wszystkiego co się na okół ciebie dzieje? Więc czytajcie i myślcie. I starajcie się o braci waszych. Dzisiaj trzeba być Samarytaninem.

My nie mamy urzędników, którzy na zawołanie według rozkazów naszych roznoszą i robią, co dla polskości potrzebne.

My musimy sami wszystko robić i to rzecz dobra, bo praca samodzielna podniesie nas z moralnego poniżenia i zrobi z nas mężów, którzy wiedzą czego chcą na tym Bożym świecie! Wiara, narodowość i oświata! Tak brzmi odtąd nasze hasło. Wiary i narodowości nie obronisz będąc ciemnym jak tabaka w rogu.

Czemu świątłych Polaków traktują z szacunkiem? Czyba dla tego, że boją się — ich oświaty.

A więc bracia rozważcie sobie wszystkie powyższe myśli i działajcie podług nich. (Gaz. Gd.)

Co tam słyhać w świecie?

— **Niemcy.** Cesarz niemiecki wymienił z cesarzem austriackim w dniu noworocznym serdeczne telegramy.

— Cesarz niemiecki wygłosił według niektórych gazet berlińskich w Nowy Rok w zbrojowni długą mowę do zebranych komenderujących generałów. Cesarz poruszył podobno wszystkie sprawy będące obecnie na porządku dziennym.

— Cesarz Wilhelm — wygłosił w Nowy Rok długą mowę do komenderujących generałów, zgromadzonych w zbrojowni. Mowy tej jednak żadne pismo dotąd nie ogłosiło i pewnie nie ogłosi. Berliński »Tageblatt« dowiadyuje się tylko, że cesarz w mowie tej poruszył wszystkie bieżące sprawy.

— W Bawaryi niezdolny, w Prusach udekorowany. Pod tym tytułem przypomnia »Germania«, że bawarski minister wojny odmówił przyjęcia do służby kapitana v. Feilitzcha dla tego, że w Chinach znęcał się nad żołnierzami. Natomiast tego samego kapitana przyjęto do armii pruskiej i odznaczono go orderem.

— Najświeższe doniesienia o zatargu pomiędzy Niemcami a Wenezuela, republiką Ameryki Południowej, mówią, że sprawa ta się do tyłu utarła, iż do wojny nie doprowadzi. Niemcy jednak wysłały tamdotąd 5 okrętów, z których 4 już są na miejscu a piąty okręt wypłynął w tych dniach z Kilonii.

— W poniedziałek w południe przyjmował

cesarz na dworcu stacyi Wildpark pod Poczdamem księcia heskiego, który to niedawno rozwiódł się z żoną. Sądzą, że odwiedziny te są w związku z rozwodem.

— Donoszą z Hongkongu portu chińskiego leżącego na Oceanem Spokojnym, że tam rozbił się niemiecki parowiec »Elzra«. Przy rozbiściu się okrętu zginął kapitan, dwaj oficerowie i pierwszy inżynier, 4 podróżnych europejczyków i 11 Chińczyków; 42 podróżnych uratował francuski parowiec Heino i przywiózł do Hongkongu.

— Do »Frankfurter Zeitung« telegrafują z New Yorku o zamachu na japońskiego Mikada. Gazety japońskie miały przynieść wiadomość, że Niemiec nazwiskiem Thoran miał grozić rewolwerem na cesarza japońskiego. Zatem tylko groził, to jeszcze nie uczynił zamachu. Trzeba odczekać na bliższe wiadomości.

— O życzeniach noworocznych na dworze berlińskim nadeszło biuro Wolfa dwulamowy referat. Dowiadujemy się z niego, że uroczystość noworoczna rozpoczęła się odegraniem pobudki przed zamkiem, której słuchały tłumy ludu. O wpół do 10 zawitali z Poczdamu do Berlina cesarz z małżonką, następcą tronu, brat cesarza książę Henryk i członkowie domu cesarskiego, ale bez żałoby, którą na ten dzień odłożono. Wechodzącym do zamku przygrywała muzyka »Preussenmarsch«. Nastąpiło składanie życzeń parze cesarskiej. Kolejno zbliżali się książęta, księżniczki, ministrowie, jenerałicya itd. itd. O 10 rozpoczęło się nabożeństwo w kaplicy zamkowej, pięknie przyozdobionej. Po prawej stronie ołtarza zajęli miejsca kanclerz z pełnomocnikami rady związkowej, ministrowie czynni i pozasłużbowi — po lewej jenerałowie i rycerze czarnego orła. Główną nawę obsadzili książęta i księżniczki, jenerałowie i admirałowie, dowódcy pułków przybočných, marszałkowie parlamentu, radcy tajni i nietajni różnych klas.

— Religia jest rzeczą prywatną — głoszą socjaliści, a w organie centralnego związku mularzy zamieszczają na Boże Narodzenie wiersz, w którym wzywają, by się wreszcie ocknęli z niedorzecznego marzenia o zbawieniu. »Dostyc uludy! czytamy tam. Ludzkosci zbudz się ze snu! Sama jesteś swym bogiem, sama swym zbawicielem!«

— Ks. Eitel Fritz, drugi syn cesarski wyjedzie do Bonn na uniwersytet i tam zamieszka willę razem z swym starszym bratem.

— Dawniejszy znany poseł centrum, s. p. Senestrey, pozasłużbowy radca sądu ziemianckiego, umarł w Ratysbonie w 82 roku życia. Zmarły był członkiem centrum w parlamencie od 1874 do 1890 roku i należał w sejmie bawarskim do przywódców centrum. R. l. p.

— **Rosya.** Przywódz towarów niemieckich do Rosyi i Polski gwałtownie się zmniejszył. Ciekawą statystykę podaje ekspedycya pograniczna drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej. Mianowicie przywóz towarów niemieckich tak gwałtownie się zmniejszył, że gdy w latach ubiegłych w tym miesiącu dowóz wynosił dziennie

przeciętnie od 29 — 30 wagonów, teraz zeszedł do trzech przecięciowo. Tę różnicę wręcz przypisują wywołanemu ruchowi antyniemieckiemu. — Z Moskwy donoszą o demonstracjach przeciw Niemcom, które przybrały charakter bardzo poważny. Orła pruskiego znieważono w sposób nie dający się opisać. Policya czuwa nad bezpieczeństwem mieszkających w Moskwie Niemców. W Kijowie członkowie tamtejszego kasyna zebrali ofiary na wsparcie dzieci we Wrześni. W wielu innych miastach postanowiono bojkotować pisma niemieckie. Cóż na to powiedzą pisma hakatystyczne? Dotąd nazywały one wszelkie objawy współczucia »wielkopolską agitacją. Ale przecież w Moskwie i w głębi Rosyi nie Polacy ale sami Rosyanie ganią system szkolny w Prusach.

— Niemiecka i rosyjska armia. W „Now. Wremia” jakiś wojskowy zwraca uwagę na liezebność armii niemieckiej. »Armia niemiecka — pisze on — doszła do 80,642 podoficerów i 100,000 żołnierzy. Cyfry te dla wielu mogą się zdawać niezbyt wielkimi, gdyż u nas w Rosyi stale trzymamy 1 milion żołnierzy. Ale niemiecki system wojskowy jest bez porównania intensywniejszy od naszego, wskutek tego my ciągle jeszcze trzymamy się 4-letniego terminu służby wojskowej w piechocie, a Niemcy od roku 1898 przeszli na 2-letni. Przytem nasza armia regularna przy mobilizacji zwiększa się o 3½ raza, a niemiecka 9 razy, czyli przy całkowitej mobilizacji wszystkich wojsk regularnych, liczba naszej armii będzie wynosiła 3½ miliona, a z wojskami nieregularnymi dojdzie do 3.900.000 żołnierza, armia zaś niemiecka może wystawić 5.000.000 wojska regularnego. Z tego okazuje się, że Niemcy mają o cały milion więcej wojska do rozporządzenia, aniżeli Rosya. Jeśli przyjąć pod uwagę różnicę w liczbie ludności obu tych krajów, to okaże się, że napięcie sił wojennych w Niemczech jest 3 i pół razy większe, aniżeli w Rosyi. „Oto jak ostro przygotowują się do wojny Niemcy i w jakim stosunku zmuszają one nas do coraz większego rozwoju naszych sił wojennych.“

Dla czego p. bankier Moszeles poprzysiągł sobie nigdy gruntu nie kupować.

(Zdarzenie prawdziwe.)

(Ciąg dalszy).

Marcin słuchał tego na chwilę, wreszcie nie mówiąc ani słowa, położył swą fajeczkę na oknie, jedną ręką wziął za kołnierz Bloszelesa, drugą Doszelesa i wyrzucił ich obu za drzwi.

Ale łatwiej żyda dziesięć razy wyrzucić za drzwi, niż się go pozbyć raz na zawsze, więc też i Bloszeles, raz wyrzucony, zjawił się zaraz nazajutrz, zapewniając Marcina o swej szczerzej życzliwości, i radząc mu z dobrego serca, aby grunt swój sprzedał koniecznie.

Ale Marcin był nieugięty. Odtąd nie miał już ani chwili spokoju, codziennie nachodził go któryś z faktorów i męczył i nudził go nieustannie, nie pomagając nawet i to, że od czasu do czasu, Marcin wyrzucił jednego lub drugiego za drzwi.

Wreszcie wpadł w zły humor, gniewał się i złościł na wszystkich. Tekla nie wiedząc już jak sobie poradzić, poszła do swego brata i opowiedziała mu rzecz całą, prosząc o radę.

Brat jej, Feliks, cięty chłopak, pełen sprytu i dobrych pomysłów, zawsze był pierwszym, gdy szło o wyrządzenie jakiego figla, i teraz oparłszy palec na czole, zamyslił się głęboko, jakby to szwagra od tych natrętnych żydów uwolnić.

I rzeczywiście musiał coś dobrego wymyśleć, bo Tekla zauważała, że gdy nazajutrz przyszedł, był już weselszym, a zamknawszy się z jej mężem w pokoju, długo z nim rozmawiał, tłumaczył mu, wreszcie obaj wybuchli głośnym serdecznym śmiechem.

Chleb przyszłości. Podróż chińskiego dworu.

Chleb, to najgłówniejsze pożywienie człowieka od niepamiętnych czasów, a zasadniczy sposób wyrobu nie zmieniał się przez wieki. Zboże przemienia się na mąkę; a z mąki tworzy się ciasto do wypiekania chleba. Proces ten obywa się dziś szybciej, intensywniej, lepiej, niż dawniej; dać może różne gatunki chleba wedle klasyfikacji mąki i sposobu urabiania ciasta, ale zasada pozostała. Zalecają dziś najrozmaitsze chleby higieniczne, zdrowotne, razowe, Grahama i t. d., a najważniejsza sprawa jest ta, by chleb zawierał jak najwięcej części pożywnych.

Ostatniemi czasy rozpoczęto próby, które mogą rzeczywiście wywołać zasadnicze zmiany w tym przemyśle spożywczym. Oto ukazał się w handlu tak zwany słodowo-żytny chleb Simona. Urabia się ten chleb w ten sposób, że zboże (żyto lub pszenica) doprowadzają się elewatorami na trzecie piętro specjalnie urządzonego budynku.

Oznaczone ilości zboża czyści się, płóce i sypie do specjalnych kadzi, w których przy pomocy ciepłej wody cała masa pęcznieje. Po pewnym czasie woda zostaje odcedzona i ten zacier przez lejek spada na następną piętro do młynka, który miążdzy ziarnka i urabia jednolitą grubą masę.

Gdy ciasto takie jest dostatecznie przemieszane, — wtedy przepuszcza się je przez formy z boku tego młynka, z których wychodzi jako wałek. Nóż znajdujący się u wylotu, kraje ten wałek ciasta na bochenki, które ukladają się zaraz na ruchomych płytach, wsuwanych do pieca piekarskiego. Po dwunastu godzinach wyjmują się z pieca bochenki gotowe do sprzedaży.

Chleb ten ma barwę ciemną, jest bardzo pożywny i — jak zapewniają — nader smaczny, o aromatycznym zapachu.

Wyżysk ziarna jest tu zupełny, wyrobić można z 100 funtów zboża 145 funtów chleba, podczas gdy z równej ilości zboża sposobem zwykłym wypiec można 110 funtów chleba.

Chleb ten nazwany chlebem przyszłości, cieszy się wielkim zbytem w Westfalli.

Po odejściu Feliksa, Marcinowi powrócił dawny dobry humor, pośpiewywał sobie, jakby żaden Bloszeles ani Doszeles nie istniał na świecie.

Na zapytanie żony co mu brat doradził, uśmiechnął się tylko i wymówił się, że jej nic powiedzieć teraz nie może, ale że się wkrótce dowie.

Jednego dnia, gdy Marcin był zajęty kopaniem w ogrodzie, przyszedł znów Bloszeles. Marcin rzucił zaraz łopatkę którą kopał, i pospieszył do chaty, przyjął go bardzo grzecznie i prosił żeby usiadł.

— Namyśliłem się już, aby sprzedać mój grunt, — rzekł do faktora, — i żądam za pole 1200 zlr. a za domek, stajnię i stodołę 2400 zlr. —

— Ależ Marcinie, — zawołała Tekla z wyrzutem. — Chcesz nasz domek... —

— Cicho kobieto, — przerwał jej mąż niezwykle szorstkim tonem, — nie wtrącaj się do moich spraw, choć sprzedać i basta. —

— Ja na to nie przystanę, nie pozwolę, nie dam się stąd z dziećmi wypędzić — wołała Tekla coraz głośniej.

— Idź do licha, — zaklął Marcin, — a zamiast próżnej gadaniny, zajrzyj lepiej do gospodarstwa.

— Ja ci powiadam że to wszystko daremne, bo ja aktu nie podpiszę, — zawołała Tekla gniewnie.

— Zobaczymy, — mruknął mąż.

Po tych słowach wyszła z płaczem z chaty.

Marcin zakłopotał się trochę tym uporem żony, ale zaraz przyszło mu na myśl, że na widok tyłu pieniędzy, łatwiej da się skłonić, i podpisze. Faktor, widząc w wieśniaku tak nagłą chęć sprzedaży, chciał z niej skorzystać, i począł się targować, ale Marcin rzekł krótko: —

Dzienniki tutejsze powtarzają za »North-China-Daly News« opis odjazdu dworu chińskiego z Sin-gan-fu do Pekinu.

Jak wiadomo, cesarzowa wdowa uchodzi za kobietę lubiącą zbierać bogactwa. Podróż do zachodniej stolicy da jej sposobność do nagromadzenia niesłychanych skarbów. Każde miasteczko, nawet każda wieś, leżąca na drodze do Taiyanu, musi dostarczyć różnych przedmiotów wartościowych, pościeli, firanek, drogich materyi i dzieł sztuki na użytek władczyni.

Ta sama manipulacja powtórzona w Honau przysporzy cesarzowej znowu niemało bogactw. Sy-Taj-Heu liczy też na »dobrowolne« datki swoich poddanych, gdyż celem przewiezienia danin już pobranych i mających się nabrać, idzie za dworem cesarskim ni mniej ni więcej tylko 3000 wozów! Koszta jednego noclegu wynoszą z tej przyczyny około 1000 funtów szterlingów (20,000 koron.)

Ulice miast i wsi, przez które szedł pchód cesarzowej były wysypane żółtą ziemią; przyozdobione czerwonymi paskami jedwabiu, wiszącymi z dachów. Przy każdym drzwiach musiała wisieć czerwona latarnia, a wzdłuż drogi ustawiono stoły, udekorowane na czerwono a obstawione owocami, słodyczami i kadzidłem. Dwór robił mieszkańcom ten zaszczyt, iż zabierał te stoły i pakował je na wozy.

Ze Sin-gan-fu wyszedł orszak dworki o 7 godzinie minut 45 zrana. Za przednią strażą jechali eunuchowie w powozach i oficerowie, strojni w żółte kaffany z olbrzymimi pióropusznami, na małych kucykach. Potem niesiono królewskie lektyki, którym towarzyszyła gwardya cesarska. Na rozkaz dowódcy lud musiał przykłęknąć i schylić głowy.

Szesnastu ludzi niesło cesarza, ubranego w żółte jedwabne szaty. Lektyka, w której spoczywał, była cała udrapowana w żółty atlas i ozdobiona złotem, oraz kawałkami krwawnika. Cesarz siedział prosto, nieruchomo. Rysy jego twarzy były jak martwe, spojrzenie skierowane w dal, ponad szeregi kłęczących poddanych, na

— Radzę ci, zdecyduj się prędko, bo do jutra mogą się rozmyśleć.

Żyd począł znów wyliczać wszystkie nieprzyjemności, ciężary, możliwe i nie możliwe kłeski.

— Słuchaj, — rzekł wreszcie Marcin zniecierpliwiony, — powiem ci jeszcze ostatnie słowo: jeżeli się zgodzisz, to zaraz sprawę zakończymy, a jutro u notaryusza akt podpiszemy. Za pole żądam 2000 zlr. a oprócz tego zapłacisz mi za mój inwentarz żywy, roboczy, sztuka na sztukę, bez względu na wielkość, po 50 ct. Jeżeli zaś niechcesz, to idź skądś przyszedł i niepokusz mi się więcej. —

— Spuśćcie choć na 900 — prosił żyd.

— Za drzwi — huknął Marcin, i w tej samej chwili Bloszeles znalazł się na dworze.

— Dam 920 — wołał oprzytomniawszy nieco — 950 — Marcin drzwi zaryglował i nic nie odpowiadał.

Żyd zapukał do okna.

— A za 975 nie sprzedacie? —

Nie — odrzekł Marcin krótko.

— No to otwórzcie, ja już dam 1000 —

Przyszło wreszcie do zgody, Marcin miał dostać 2400 zlr. za dom stajnię i stodołę, 1000 za pole, a oprócz tego po 50 ct. za sztukę żywego inwentarza.

Na potwierdzenie umowy, podali sobie ręce, a Tekla choć bardzo niechętnie musiała wynieść poczęstunek.

Ułożono się, że nazajutrz pójdą wszyscy do notaryusza, ale biedna kobieta ani słyszeć o tem nie chciała, stała na boku smutna, lzy fartuchem ocierając, a Marcin widząc żonę płaczącą, pocieszał ją mówiąc:

(Dokończenie nastąpi.)

których zdawał się niezwracać żadnej uwagi.

Za nim niesiono »Starego Budę« lud nazywa tak poufale cesarową wdowę. Była ona ubrana również w szaty żółte, atlasowe. Twarz ma długą i bladą, z wystającymi kośćmi policzkowymi, wielkimi ustami i górną wargą bardzo wydatną. Oczy jej błyszczą bardzo żywo, w przeciwieństwie do martwych źrenic cesarza. — Patrzy na wszystkie strony i chciałaby wszystko ogarnąć wzrokiem.

Na nowy kwartał

wciąż jeszcze zapisywać można »Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich. Kto się z zapisaniem opóźnił, niech ją teraz jeszcze zapisze. Numerów początkowych z tego kwartału drukujemy więcej i wysyłamy na żądanie każdemu, kto się opóźnił z zapisaniem, a poda nam swój adres.

»Gazeta Olsztyńska« z dodatkiem »Gość Niedzielny« wychodzi trzy razy na tydzień: co wtorek, czwartek i sobotę i kosztuje na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich kwartalnie 1 markę, z odnośnieniem do domu przez listowego 1 markę 24 fenigi.

Wiarusy!! zapisujcie licznie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. X. Bernardyn Tulewski, Franciszkanin, pochodzący z Wartemborka, dawniejszy uczeń szkółki prywatnej X. Barczewskiego, wyświęcony został na kapłana w Bahii w południowej Ameryce dnia 11go sierpnia r. z. i odprawił tamże prymicye swoje dnia 12go t. m. Ojciec jego jest zwrotnikiem przy kolei w Ostrudzie.

Z bliska i z daleka.

Olsztyn, 4 stycznia 1902.

— Wiadomość o śmierci prowadzącego lokomotywę Radtkego, który okaleczony został we wtorek na dworcu kolejowym w Klewkach, jest nieprawdziwą. R. żyje i zapewne się wyleczy.

— W czwartek wieczorem zaalarmowano straż ogniową. W ulicy Kolejowej nr. 28 zapaliły się od choinki firanki i powstał mały ogień, który jednakże przed przybyciem straży ugasił domownicy. Straż ogniową zawrócono z drogi.

— Kandydat nauczycielski p. Korinth z Brunsbergi otrzymał miejsce drugiego nauczyciela w Trękusie.

— Sprzedaż drzewa. We środę, 8 stycznia przed południem o 10 tej odbędzie się termin na drzewo w Starej Jablonce. Sprzedawane będzie drzewo na opał do lokalnego użytku jako i około 280 rm. suchych sześcypod sosnowych starego ciecica.

— O oszukaństwo w dwóch wypadkach oskarżony stawał kupiec Salomon Flatow ząd w czwartek przed tutejszą izbą karną. Sąd skazał go na 6 tygodni więzienia.

— W dniach 9, 10, 16 i 17 stycznia 1902 r. strzelać będzie załoga wojskowa z Olsztyna ostremi nabojami na placu ćwiczeń pod Dajtkami. Strzelanie rozpocznie się każdego dnia o wpół do 8-mej rano i potrwa do 3-ciej po południu. W tym czasie nie wolno przechodzić drogami, które są obsadzone patrolkami wojskowymi.

— Ważny wyrok dla towarzystw wydał kamergerycht berliński, a mianowicie, iż w zabawach urządzanych przez polityczne towarzystwa nie wolno brać udziału kobietom. Kupiec O. Jahrman z Torgel, na Pomorzu, jest przewodniczącym towarzystwa rzemieślników tamże. Towarzystwo, to, uważane za polityczne, urządziło 3 marca rb. wieczorek z tańcami i humorystycznymi występami, na który zaproszono naturalnie i kobiety. Władze odmówiły pozwolenia na urządzenie za-

bawy, a kamergerycht w ostatniej instancji zawyrokował, jak powyżej powiedziano.

— Według wyroku państwowego urzędu zabezpieczenia (Reichsversicherungsamt) mają pobierający rentę na wypadek śmierci inwalidzi prawo do całej renty na miesiąc w którym inwalida umarł, także wtedy, gdyby przyznana renta aż do śmierci inwalidy nie była jeszcze odebrana.

— Wypłacanie zarobku zadłużonym robotnikom. Pewien sąd procederowy rozstrzygnął, że wypłata zostaje dokonana dopiero z wypłacaniem odnośnej sumy. Wypłacenie pieniędzy w ten sposób, że nie robotnik, lecz ktoś trzeci (wierzyciel robotnika) się zbliży i pieniądze zagarnie, nie uwalnia pracodawcy od obowiązku wypłacenia zarobku robotnikowi.

* **Ostruda.** Przed niedawym czasem donosiliśmy o aresztowaniu małżonków Blaszi z Ostrowina, z powodu znalezienia szkieletu ludzkiego na ich dawniejszej posiadłości w Tyrbarku. Teraz małżonków tych wypuszczono z więzienia i śledztwo przeciw nim umorzono. — Muszkieter Fryderyk Kozłowski z tutejszego 18-go pułku piechoty oddalił się w ostatni dzień roku z koszar i dotąd nie wrócił. Władze wojskowe go poszukują. Jest on rodem z Schoeneberg pod Malborkiem.

* **Ostruda.** Małżonkowie Klauun stawali oskarżeni o kuplerstwo. Mąż został uwolniony, żona skazana została na 1 miesiąc więzienia. Sprawa toczyła się przy zamkniętych drzwiach. — Chłopak do posełki Jerzyński posłany został przez swego chlebowdawcę, mistrza piekarskiego Kühn, z rachunkami. Chłopak zebrał też 120 m., ale pieniądze tych nie oddał majstrowi, tylko je przetrwonil z kamratami. Zapisano go do kary.

* **Szczytno.** Rólnik Krzysztof Sokół z Rozogów skazany został przez tutejszy sąd ławniczy na 4 miesiące więzienia za pobicie i najście domu, dokonane na zamężnej Przetak i morgarzu Litku z Rozogów. Syn Sokola Gustaw za pomaganie w tem ojcu otrzymał 2 tygodnie więzienia. Założoną przeciw temu wyrokowi przez obu apelacją, izba karna w Olsztynie odrzuciła.

* **Olsztynek.** Majątek rycerski Mielno kupiła w drodze przymusowej sprzedaży sądowej pani Teresa Wernitz.

* **Grudziądz.** Właściciel drukarni Jerzy Jalkowski umarł nagle w sam Nowy Rok rano i to w wagonie, jadąc do Kwidzyna. Śmierć nastąpiła, gdy pociąg zbliżał się do Rogoźna. Liczył 50 lat. Ocalał jeszcze tego samego dnia przed południem przywieziono do Grudziądza. Niebożczyk wydał wiele polskich książek do nabożeństwa, które mógł bardzo tanio sprzedawać, ponieważ miał tanich pracowników z domu karnego. Miał też zamiar wydawać klasyków polskich, rozpoczynając od dzieł X. Krasińskiego. Ale zaniechał tę myśl. Liczył się zresztą, mimo polskiego nazwiska, do niemieckich katolików. Był też wielkim zwolennikiem naturalnego sposobu leczenia i krzewicielem Towarzystwa antyalkoholistycznego (przeciw palonym napojom). Śmierć go zaskoczyła, gdy jechał by w Kwidzynie założyć takie towarzystwo. Pozostawia wdowę i czworo dzieci niepełnoletnich.

* **Kwidzyn.** Wdowa z Marienfelde, która posiada trzy domy skradła z ewangelickiego cmentarza wieniec i posłała go pewnej familii w Wittfelde na pogrzeb. Złodziejkę udano prokuratorowi.

* **Sępólno.** Onegdaj włamali się złodzieje do domu handlem zboża A. Lobsengetu i ukradli pościel jako też rzeczy do jedzenia. Tej samej nocy usiłowali się włamać do kapitalisty Schükego, ale zdaje się że spłoszeni zostali. Domyślają się że to cygani, którzy się tu włóczyli.

* **Poznań.** Straszne samobójstwo popełnił jakiś nieznan z nazwiska rob. w wieku może lat 40. Kiedy pociąg pilski zbliżał się o godz. 10 przed południem do tunelu pod kaponierą, rzucił się z mostu kolejowego i wpadł pomiędzy lokomotywę i wagon za nią idący który go włócił na przestrzeni ja-

kich 100 kroków. Ciało nieszczęśliwego zostało okrutnie poszarpane tak, że śmierć w kilku minutach nastąpiła. Przy samobójcy nie znaleziono żadnych papierów, ciało jego odwieziono do trupiarni miejskiego lazaretu.

O polskie imiona. Mistrz rzeźnicki p. Józef Kaźmierczak i mistrz szewski Stanisław Bocharz w Keyni otrzymali od policyi mandaty karne za to, że na swoich godłach kazali wypisać »Józef« odnośnie »Stanisław«. Żądano od nich, aby kazali wypisać »Josef« odnośnie »Stanislaus«. Przeciwko policyjnym mandatam karnym odwołali się do sądu ławniczego, który potwierdził karę, następnie do Izby karnej w Bydgoszczy, która również potwierdziła karę policyjną. Prokurator w ciągu rozprawy sądowej oświadczył, że oskarżony ma imię pisać po niemiecku, a nie wolno mu go polonizować.

* **Berlin.** W Nowy rok rano o godzinie 2giej zastrzelił zegarmistrz Pless, mieszkający przy Oranienstr. 201, swą żonę, troje dzieci i w końcu sam siebie. Najmłodszy 9-letni chłopiec, który wydawał jeszcze słabe znaki życia, zabrany został do lazaretu gdzie opowiedział całe zdarzenie. Do czynu tego skłoniła nieszczęśliwego ojca choroba i stały brak pracy. Pless był suchotnikiem i cała rodzina cierpiała na tę samą chorobę.

* **Z Warszawy** donoszą, iż potwierdza się wiadomość, że nauka języka polskiego, według programu i planu zatwierdzonego dla męskich i żeńskich gimnazyów, oraz szkół realnych w d. 19 września 1900 r., wprowadzoną została także w prywatnych szkołach męskich i żeńskich.

* **W Mińsku** na Litwie zdarzył się fakt następujący: Zamożny obywatel T. czując, że godzina śmierci bliska, postanowił rozporządzić swem mieniem, ponieważ zostawił wdowę i to znajdującą się w błogosławionym stanie. Otóż ostatnią swą wolą T. przeznaczył połowę majątku żonie w razie, gdyby urodziła się córka, mająca dziedziczyć drugą połowę. W razie przyjścia na świat syna, matka otrzymałaby tylko jedną trzecią części spadku, dwie trzecie zaś dziedziczyłby syn. Cóż się jednak stało? Po śmierci T. wdowa powiła bliźnięta: syna i córkę. Jak wykonać ostatnią wolę zmarłego?

* **W Moskwie** wykryto morderstwo całej rodziny: matki — 44 lat dwu córeczek — 18 17 lat. Dn. 29 bm. zrana wyjaśniło się, że zbrodnię popełnił 20-letni syn zabitej, który skradł matce 500 rb. na podarunki dla swej kochanki. Dowiedziałwszy się, że kradzież wykryły matka i siostry chcą: się pozbyć świadków i zatrzeć ślady kradzieży, zabił matkę i siostry obuchem, następnie zawiadomił policyę o zbrodni, twierdząc że popełnili ją nieznanzi zbrodniarze, celem zrabowania pieniędzy.

* **Rzym.** Ojciec św. przyjmował na posłuchaniu we wtorek kilku wybitnych katolików francuskich, do których wyraził się bardzo ostro o nowej ustawie o kongregacjach. Oświadczył, że ustawa ta jest najostrzejszą napaścią na religię, jaką kiedykolwiek we Francji uczyniono. Jedynie przyszłe wybory mogą zmienić obecne stosunki, jeżeli katolicy spełnią swą powinność.

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, 31 grudnia Miejski targ na bydło. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcji.): Na sprzedaż wystawiono: 1300 sztuk bydła rogatego, 1466 cieląt, 3662 skopów, 8543 świń. Płacono za 50 kg.: za woły najpiękniejsze 00—00 m., piękne 00—00 m., średnie 00—00 m., poślednie 00—00 m.; buhaje najpiękniejsze 00—00 m., piękne — m., średnie 00—00 m., poślednie 00—00.; tłuste jałowice krowy najpiękniejsze 00—00 m., piękne 00—00 m., średnie 00—00 m., poślednie 00—00 m.; cielęta najpiękniejsze 66—69 m., piękne 00—00 m., średnie 59—64 m., poślednie 56—59 m., skopy najpiękniejsze 63—66 m., piękne 58—62 m., średnie 54—56 m., poślednie — — świnię 20 proc. tary) piękne do 59, średnie 53—54 poślednie 53—62.

Kalendarze Karola Miarki

na rok 1902

200 000 egzpl.

Kalendarz Maryański

Najpiękniejszy kalendarz polski, zawiera śliczne powieści, wesołe opowiadania, piękne obrazki i 6 nadzwyczajnych dodatków:

1. Elementarz polski, 64 str. 2. Obraz kolor.: Królowa Wsz. Św. 3. 2 obrazy ciemne.
4. raz cieniowy z 4 portretami. 5. Dwukol. kalend. ścienny. 6. Kalendarzyk kieszonek.

Cena z wszystkimi dodatkami 60 fenygów.

Święta Rodzina Przyjaciół Rodziny

po kalend. Maryańskim najwięcej polecenia godny, zawiera również piękne powieści, opowiadania, obrazki i nadzwycz. dodatki:

1. 01 raz kolor.: W domku św. Rodziny.
2. Obraz jednokolorowy.
3. Kalendarz ścienny.
4. Wzory, jak przykrawać suknie.

Cena 50 fenygów.

Najtańszy ze wszystkich kalendarzy polskich,

niemniej odznaczający się doborową treścią, pięknymi ilustracjami itd.

Dodaje się do niego:

1. Obraz kolorowy. 2. Kalendarz ścienny.

Cena tylko 30 fen.

Do nabycia

• we wszystkich księgarniach i wprost u Karola Miarki •
w Mikołowie (Nicolai O.-S.)

Maszyny do szycia

najlepszy **fabrykat**, polecenia godny mianowicie dla rodziny.

Czołenko długie, czołenko obrączkowe, jako wielka nowość, wartościowe mianowicie **czołenko obrączkowe rekordowe** szyjące na minutę 1500—1800 sztychów.

Moje wszelkie maszyny do szycia z czołenkiem obrączkowym szyją naprzód i z powrotem.

L. Hirschfeld,

OLSZTYN, ulica Prosta.

A. Gonska,

akuszerka obwodowa

(Bezirks-Hebamme)

Wartembork, (Luisenstr.),
u kuśnierza Kaspra
Ciecierskiego.

W drodze z Olsztyna do Zazdrości znaleziono we śróde woreczek z pieniędzmi. Kto zgubił niech się zgłosi do **J. Czarnieckiego** w Nowych Butrynach.

Wełnę do dziania

polecam. **Wełny** z polyskiem we wszystkich kolorach paczka 1,50 M., — **szara i czarna** wełna paczka 0,50 M., dalej są do dostania po najtańszych cenach **garny i bawłena** do dziania. Przy tej sposobności polecam mój skład towarów manufakturowych, konfekcyi damskiej i męskiej i składu koczowniców.

L. Hirschfeld

Za redakcją odpowiedzialny Seweryn Pieniężny w Olsztynie.

Tak długo póki zapas starczy

z beczki:

Włoskie wina czerwone:

Wino Italiano I	za	litr	M.	1,20.
	przy	5	litr	M.
				1,10.
Wino Italiano II	za	litr	M.	0,95.
	przy	5	litr	M.
				0,90.
Wino Italiano III	za	litr	M.	0,85.
	przy	5	litr.	M.
				0,80.

Francuskie wina czerwone

St Julien	za	litr	M.	1,20.
	przy	5	litr	M.
				1,10
Médoc Moulis	za	litr	M.	1,60
	przy	5	litr	M.
				1,50
St. Emilion	za	litr	M.	1,70
	przy	5	litr.	M.
				1,60

Wszystkie wina czerwone są bardzo wartościowe i odpowiadają żądaniom nowego prawa o winie.

Paweł Hirschberg,

hurtowny skład win,

ulica Warszawska 67, i ul. Olsztynkowa 1.

Kwit do zapisania „Gazety Olszt.” na pocztę.

Poniższy kwit prosimy odciąć, podpisać i oddać na pocztę lub listowemu wraz z pieniędzmi.

Postbestellungsformular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserl. Postamt die Zeitung „Gazeta Olsztyńska“ mit der Gratisbeilage „Gość Niedzielny“ aus Allenstein pro I. Quartal (Januar, Februar u. März) 1902 u. zable an Abonnement 1,00 M. (und 24 Pf. Bestellgeld).

(Nazwisko i adres zamawiającego):

Obige 1,00 M. (und 24 Pf. Bestellgeld) erhalten zu haben bescheinigt

den 1902

Kaiserl. Post.

Rzadko tanie

są moje palone kawy:

Najpiękniejsza mieszanka Guatemala	funt	1,20 m.,
Jawa i Guatemala	„	1,40 m.,
Jawa i Ceylon	„	1,60 m.,
Najpiękniejsza mieszanka Menado	„	1,70 m.,
Menado i Neilgherry	„	1,80 m.,
Szlachetna Menado	„	2,00 m.,
tańsze gatunki po	80, 90, 1 m. i 1,10	za funt.

Paweł HIRSCHBERG,

Hurtowny handel towarów kolonialnych

Warszawska ulica 67 i Olsztynkowa 1.

Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O-Pr.)